

Świadczymy usługi satyryczne dla ludzkości
a.niczperowicz@glos.com

Dodatek nadzwyczajny
wiek II, rocznik XXXV, nr 1182

Andrzej
Niczperowicz



POWIEDZIAŁ DZIADEK

To już ostatnie poprawki w sesji zimowej i studenci uczynią wszystko, by zdać w możliwie najszerszym terminie i dojść do wymarzonego bezrobocia.

ŻYCIE NAUKOWE

Docent mianowany Władysław Pudro z Wyższej Szkoły Europejskiej w Brukseli, z siedzibą w Parzęczewie Dolnym odkrył, iż dziobak to lizak, a nie ssak. Natomiast polski uczonec jest przekonany stuprocentowo, że to komar jest ssakiem.

POWIEDZIAŁ SACHA GUITRY

Kiedy miałem 15 lat, mój ojciec był strasznie głupi. Kiedy skończyłem 25 lat, zauważyłem ze zdumieniem, że tatko po tych dziesięciu latach niesamowicie zmądrzał!

ANECDOTKA POLITYCZNA

W czasach Gomułki rozpoznawalny już Wiesław Gołas mieszkał w kamienicy przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie. Podczas pochodów pierwszomajowych wychodził na balkon, a ludność skandowała:
- Wiesław, Wiesław!

CZY WIESZ, ŻE...

... gdyby nie to, że telewizor i lodówka są od siebie nieco oddalone, niektórzy ludzie w ogóle nie uprawialiby sportu?

WIADOMOŚCI KULINARNE

Ogórek kiszony służy do urozmaicenia smaku wódki.

LOS OSZUSTA

Kradł paczki. Złapali go. Teraz siedzi w pace.

NOWAK U DOKTORA

- Pan musi koniecznie przestać palić. Jeżeli zechce się panu zapalić papierosa, to proszę sięgnąć po coś innego, na przykład pobaraszkować z kobitką, pan rozumie? - mówi doktor do pacjenta, puszczając oko.

Na to Nowak: - Rany boskie, panie doktorze, ja palę sześćdziesiąt sztuk dziennie!

WIADOMOŚCI DROGOWE

Dobrze położony asfalt na remontowanej drodze oznacza, że niedługo będą wymienić rury kanalizacyjne.

ANGIELSKIE PRZESŁUCHANIE

- Pamięta pan, o której rozpoczęła się sekcja?

- Sekcja zaczęła się o 20.30.
- I pan Dennington już wtedy nie żył?
- Nie, siedział na stole i zastanawiał się, dlaczego robię mu sekcję...

ZACNA GALERIANKA

Lubiła chodzić na zakupy do Starego Browaru. Wyszła za męża. Teraz nosi staremu browary.

STACHU I RYCHU

- Rychu, grasz na skrzypcach?
- Nie wiem Stachu, nie próbowałem.

DIETA CUD

Polecam i zapewniam dobry skutek. Plastry odchudzające. Naklejasz na usta.

STACHU - MYŚLI

Dbać o żonę. Następna może być gorsza. ©©

Przyjazd do Poznania to dla nich wielka przygoda

Pielęgniarki

Do Poznania przyjechały z Ukrainy. Chcą skończyć tu studia pielęgniarstwa, po których rozpoczną pracę w Centrum Medycznym HCP. Przyjazd do Polski to dla nich wielka przygoda

Marta Żbikowska
m.zbikowska@glos.pl

Dychawica, astma, odra - 26 uczestników kursu języka polskiego powtarza głośno nazwy chorób. Kursanci to 24 kobiety i dwóch mężczyzn, którzy do Poznania przyjechali z obwodu czernihowskiego. Czernihów to miasto w północnej części Ukrainy, liczy około 300 tysięcy mieszkańców, leży 150 kilometrów od Kijowa, 1250 kilometrów od Poznania.

Grupa absolwentów średnich szkół medycznych przyjechała do Polski na początku grudnia. Ukraińcy podjęli studia licencjackie w Wyższej Szkole Zawodowej w Kaliszu. Czeka ich trzy lata nauki, podczas których ich pobyt w Polsce finansuje fundacja. Opłaca ona ich noclegi, wyżywienie, Ukraińcy otrzymują także niewielkie kieszonkowe. Zgodnie z umową zawartą z Centrum Medycznym HCP w Poznaniu, po skończonej nauce absolwenci na trzy lata podejmą pracę w tej placówce.

- Problem z zatrudnieniem pielęgniarek dotyczy nie tylko naszego szpitala - mówi Lesław Lenartowicz, prezes CM HCP w Poznaniu. - Średni wiek polskiej pielęgniarki to 52 lata. Młodzi ludzie nie garną się do tego zawodu. Niemal każda pielęgniarka pracuje na więcej niż jeden etat, a i tak zapewnionych jest niewiele ponad 80 procent etatów pielęgniarskich.

Prezes Lenartowicz przekonuje, że nie da się uniknąć tej naturalnej kolei rzeczy, jaką jest zatrudnianie pielęgniarek zza wschodniej granicy.

- Kiedyś nasze pielęgniarki wyjeżdżały na zachód Europy, dzisiaj tym zachodem dla naszych wschodnich sąsiadów jest Polska - mówi Lesław Lenartowicz. - My dajemy im możliwość kształcenia, zdobycia wykształcenia i doświadczenia, pokazujemy medycynę na europejskim poziomie, a one będą leczyć naszych pacjentów. To uczciwa wymiana, korzystna dla obu stron - zapewnia.

„Jedź, rozwijaj się, skorzystaj z szansy, której my nie mieliśmy”

Z możliwości kształcenia w Polsce zadowoleni są także uczestnicy programu.

- Na Ukrainie mamy inny system kształcenia, nie mamy wyższych studiów dla pie-



▶ Większość czasu ukraińskie kandydatki na pielęgniarki poświęcają nauce języka polskiego, która odbywa się w Centrum Medycznym HCP.

Ile pielęgniarek pracuje w Polsce?

W naszym kraju na 1000 mieszkańców przypada 5,3 pielęgniarki. To prawie najniższy wskaźnik w Europie. Gorzej jest tylko w Bułgarii, gdzie na 1000 mieszkańców przypada 4,9 pielęgniarki. Jak przedstawia się sytuacja w pozostałych krajach europejskich? W Szwajcarii na 1000 mieszkańców przypada 17,4 pielęgniarek, a w Norwegii 16,7.

U naszych zachodnich sąsiadów wskaźnik ten wynosi 13. Najmłodsze pielęgniarki (do 25. roku życia) stanowią zaledwie 2 proc. przedstawicieli tej grupy zawodowej.

Średnia wieku pielęgniarki w Polsce to 48 lat (w Wielkopolsce 52). W naszym kraju 8 tysięcy pielęgniarek pracuje po ukończeniu 65. roku życia.



▶ Młodzi ludzie przyjechali po lepsze życie, w Poznaniu poznają język polski oraz nowoczesną zachodnią medycynę.

lęgniarek - mówi Anna Kavun. - Ja chciałam się dalej uczyć, rozwijać. Pracowałam ponad dziesięć lat w szpitalach, najpierw cztery lata na oddziale dziecięcym, potem anesteziologicznym. Skończyłam koledż, który dał mi zawód felczera, ale jako pielęgniarka mogę mieć tylko średnie wykształcenie.

Anna Kavun przyznaje, że treści programu nie są dla niej trudne. Jedynie, co może na początku sprawiać problem to znajomość języka polskiego. - Chciałam wyjechać, poznać inne kraje, inne kultury, a język polski

jest dla nas łatwiejszy w nauce, niż na przykład niemiecki - przyznaje ukraińska pielęgniarka. - W liceum medycznym mieliśmy dużo łaciny, teraz musimy uczyć się nazw po polsku i po angielsku. Co jeszcze jest nowe, to normy unijne, które również musimy poznać.

Ukraińców w polskim szpitalu zaskoczyło kilka rzeczy. Przede wszystkim nowoczesny sprzęt, z którym zetknęli się po raz pierwszy. Niektórzy przyznają, że zdziwienie wzbudziły nawet elektroniczne termome-

U nas wielka awantura



medycznym HCP w Poznaniu



dnia medycynę

try z mnóstwem funkcji, a także konieczność częstego dezynfekowania rąk czy zmiana rękawiczek po każdej czynności.

- U nas na wszystkim się oszczędza, zdziwiło mnie to, ile tutaj używa się tych rękawiczek - mówi Volodymyr Vakhrushev, jeden z dwóch mężczyzn z Ukrainy, którzy chcą podjąć pracę pielęgniarza w poznańskim szpitalu.

Volodymyr ma 20 lat. Na Ukrainie skończył średnią szkołę medyczną. Większość czasu mężczyzna poświęca na naukę języka polskiego. - Każdego dnia sześć godzin przeznaczam na naukę słówek - przyznaje Volodymyr.

Vira Tramana ma 19 lat. Od dziecka marzyła o zawodzie pielęgniarki. Jest ciekawa świata, lubi poznawać nowe rzeczy.

- Do tej pory nie wyjeżdżałam z Ukrainy, gdy pojawiła się szansa na wyjazd do Polski, rodzice mówili: Jedź, rozwijaj się, masz możliwości, jakich my nie mieliśmy - przyznaje dziewczyna. - W Poznaniu zaskoczyły mnie pustki na ulicach, zdziwiło mnie, że tutaj jest tak mało ludzi. U nas po ulicach chodzą tłumy, trudno się przecisnąć.

Młodzi ludzie na razie nie tęsknią za domem. Są tu dopiero od trzech miesięcy. Zgodnie twierdzą, że i tak uczyli się lub pracowali daleko od swoich rodzin, więc ta rozłąka nie jest tak bolesna. Brakuje im trochę ulubionych potraw, przyjaciół, których zostawili. - Ale mamy komórki, możemy rozmawiać - mówi Anna. Volodymyr dodaje, że mogą korzystać z kuchni, więc gotują sobie po swojemu. - Nie przypadły mi do gustu polskie zupy, które są bardzo wodniste - mówi. - Rosół czy żurek to bardzo rzadkie zupy, my takich do tej pory nie jedliśmy.

Różnice w upodobaniach kulinarnych wyraźnie widać podczas wspólnych śniadań. Uczestnicy programu nie są przyzwyczajeni do wszechobecnych w Polsce kanapek. Poprosili opiekunów o coś bardziej swojskiego. Na ich stołach pojawi się więc kasza jaglana i gryczana, do których są przyzwyczajeni.

Ukraińskiej grupie towarzyszy Katarzyna Lichaczowa, tłumacz, wykładowca języka polskiego i specjalistka ds. komunikacji z Ukrainą w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim. - Cała grupa zaczynała naukę języka polskiego od zera - przyznaje Lichaczowa. - Pierwszą sesję na studiach mają już za sobą. Na razie wszyscy korzystali z mojej pomocy podczas egzaminów, ale widać, że radzą sobie coraz lepiej.

Nie będzie tak różowo?

Polskie pielęgniarki sceptycznie podchodzą do pomysłu zatrudniania wschodnich sąsiadów. Choć wiele lat temu same były w podobnej sytuacji, dzisiaj piętrzą problemy przed młodymi Ukraińcami.

- Sprowadzanie Ukrainek to nie jest żadne rozwiązanie problemu braku pielęgniarzy w Polsce - twierdzi Jolanta Plens-

Ukraińki otrzymają wykształcenie na europejskim poziomie, w zamian na trzy lata podejmą pracę w polskim szpitalu

- Gałęska, sekretarz Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Poznaniu. - Nasza naczelna rada wypowiadała się w tej sprawie. Przede wszystkim, pielęgniarki, które chcą pracować w Polsce muszą spełniać unijne wymagania, czyli muszą skończyć co najmniej trzyletnie studia licencjackie. Drugą sprawą jest znajomość języka polskiego i nie chodzi tu o komunikację, ale o znajomość specjalistycznego słownictwa. Widać, jak pracują sprzedawcy z Ukrainy w marketach. Jeśli pomyłają owoce czy warzywa to pół biedy, taki błąd można szybko naprawić. Ale nie wyobrażam sobie takiej pomyłki w szpitalu.

Polskie pielęgniarki przypominają, że największą bolączką naszego systemu ochrony zdrowia są skandaliczne zarobki pielęgniarek, które bywają dwudziestokrotnie niższe niż wynagrodzenia lekarzy.

- Teraz te osoby są pod pełną ochroną, ale skończą szkołę i staną w takiej samej sytuacji, jak my - mówi Jolanta Plens-Gałęska. - Pielęgniarka na Ukrainie dostaje równowartość 300 złotych miesięcznie. Dzisiaj nasze zarobki wydają im się kolosalne, ale kiedy za dwa tysiące brutto przyjdzie im utrzymać się w Poznaniu, czar może prysnąć. Jeżeli my nie wywalczymy lepszych płac, to wszystkim nam będzie żyło się źle, i nam, i Ukrainkom.

Od 2011 roku Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Poznaniu wydała dwa pozwolenia na pracę dla obcokrajowców.

- To pierwsza grupa pielęgniarek z Ukrainy, która chce pracować u nas, ale nie ostatnia, w przyszłym roku planujemy kolejny nabór i myślę, że tego naturalnego trendu nic nie jest w stanie powstrzymać - mówi Lesław Lenartowicz. - Wiem, że inne szpitale przyglądają się naszemu pomysłu i jeśli zobaczą efekty, pójną w nasze ślady. ●

©

Tydzień Baby

Kamilla Placko-
-Wozińska



Wiosenne roztargnienia i nieporozumienia

Roztargnienie dokuczliwe, nie wiadomo w co się ubrać, bo raz ciepło, raz zimno i to cholerne słońce - tak przyjaciółka baby radość z coraz wyraźniejszych symptomów wiosny gasić próbowała. - A co do słońca masz? - baba się zdziwiła. - Jak to co? W okna świeci, a wtedy widać, jakie brudne są - wyjaśnienie padło.

- Co tam, do świąt się umyje - baba pogody ducha nie traciła. - Ale miło jest, jasno dłużej, ptaki śpiewają. Nic tylko się cieszyć. A roztargniona, to ty przez rok cały jesteś. Ja jako roztargnienia nie czuję...

I jakby w złą godzinę baba słowa te wypowiedziała. Po kolacji już była, gdy telefon z myślą wiosennych ją wyrwał.

- A ty gdzie? - koleżanka dziwnie zaczęła. - Jak to gdzie? W domu spokojnie siedzę - baba grzecznie odpowiedziała.

- Miałas być u mnie na kolacji! - głosem pełnym pretensji przyjaciółka się odezwała. - Przyjeżdżaj, przygotowałam się...

I na nic się zdały tłumaczenia baby, że późno już, że przeprasza, ale na śmierć zapomniała, że kolację to już zjadła...

- To zjesz drugą - koleżanka odparła. Co było robić, pojechała baba, wniwecz swoje wiosenne postanowienie odchudzania szybkiego obracając.

- W gruncie rzeczy to cię rozumiem - koleżanka ugodowo ją powitała. - Też mnie to rozkojarzenie dopada. Podobny telefon dzisiaj miałam...

Przyjaciółka baby zakupy właśnie na kolację robiła, gdy koleżanka z biura zadzwoniła pytając, gdzie owa się podziewa.

- Jak to gdzie? - tekstem co i baba go użyła spytała. - W drodze do domu...

- Przecież po szesnastej dopiero jest - usłyszała. No i wtedy przypomniała sobie, że już od miesiąca do siedemnastej pracuje...

Coś w tej wiosnie widać takiego jest, bo nawet dziadowi się przydarzyło, że zdjęcie jedno prywatne między takimi co je studentom pokazywał się zaplątało. I jak im zabytki pokazywał, to baba wieżę w Pizie zasłaniającą się pojawiła.

- Turystka jakaś w kadr wzięła - dziad szybko obrazek zmienił.

A potem to zajęcia ciekawie już szły. O odzyskiwanych dziełach było.

Po zajęciach studentka jedna podeszła. Że na policję iść trzeba. - Wie pani coś o jakimś zaginionym dziele? - dziad się zadziwił.

- Nie, ale ta kobieta..., ta kobieta ze zdjęcia przesładuje pana.

- E, nie - dziad na samą myśl, jaką baba minę by zrobiła, się uśmiechnął.

- Naprawdę - dziewczyna nie ustępowała. - Widziałam ją w ubiegłym tygodniu.

Na zdjęciach z Barcelony... ©